

*Dominika Sobierajska*

**SIENKIEWICZ ZZA KULIS  
CZYLI O WYBRANYCH ZAGADNIENIACH Z PSYCHOLOGII  
PROCESU TWÓRCZEGO**

**I**

[...] bez zrozumienia pewnych spraw z życia osobistego pisarza, niepodobna osiągnąć poprawnego poznania jego dzieła literackiego<sup>1</sup>.

To zadziwiające, że dokonując przeglądu literatury poświęconej sylwetce i twórczości Henryka Sienkiewicza, nie znajduje się niczego, co w sposób pełny i wyczerpujący poświęcone byłoby zagadnieniu, jakim jest psychologia procesu twórczego. Liczni badacze skupiali się przede wszystkim na stworzeniu dobrej biografii pisarza. Ukazywali Sienkiewicza w momentach, które z określonych względów uznali za ważne i przełomowe dla jego rozwoju artystycznego. W sposób rzetelny i uporządkowany udzielali odpowiedzi na pytanie: „jaka jest portretowana osoba w danym okresie jej życia?”<sup>2</sup> A przecież nie o to tylko chodzi, żeby wiedzieć, jak jest, ale – co wydaje się bardziej interesujące – warto podjąć próbę odpowiedzi: dlaczego tak jest? Ująć kwestię w taki sposób, ażeby pod warstwą patyny, którą stanowią frazesy przedstawiające Sienkiewicza jako postać spiszową i wyidealizowaną, odnaleźć człowieka z krwi i kości. Spróbować dociec na podstawie pozostawionych przezeń świadectw: listów, notatek, relacji wspomnieniowych osób z nim związanych, jak to się stało, że skromny literat urósł do rangi narodowego symbolu i odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu rola ta wpłynęła na jego psychikę oraz warsztat pracy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że życie wewnętrzne człowieka musi, choćby w niewielkim stopniu, przekładać się na jego życie zewnętrzne; że nawet tak wielkiemu artyście, jakim był Sienkiewicz, zdarzało się przeżywać chwile wahania i niemocy

<sup>1</sup> J. Krzyżanowski, *Henryk Sienkiewicz – Kalendarz życia i twórczości*, Warszawa 1956, s. 6.

<sup>2</sup> T. Rzepa, J. Leoński, *O biografii i metodzie biograficznej*, Poznań 1993, s. 41.

twórczej, o czym wielu badaczy zdaje się zapominać, podkreślając głównie „fanatyzm jego tworzenia”<sup>3</sup>.

Pomiędzy pierwszymi krokami stawianymi na polu literatury a nagrodą Nobla, wieńczącą długoletnie wysiłki artystyczne, rozciągało się całe życie pisarza. Owo życie właśnie – nieustannie przeplatane radością i goryczą, którego bólami oraz sukcesami dzielił się pisarz ze swymi przyjaciółmi – doprawdy może zainteresować. Dzień powszedni jest bowiem:

naturalnym tłem pracy osobnika twórczego, który wszak nie był maszyną do pisania, lecz człowiekiem żywym, pracującym, gdy pozwalało mu na to zdrowie, próżnującym zaś z musu w czasie choroby [...] nade wszystko zaś człowiekiem, który swe doznania w pewien sposób utrwał w tym, co pisał i drukował<sup>4</sup>.

Dzięki bogatej korespondencji pozostawionej przez Sienkiewicza można prześledzić pracę nad wieloma z jego utworów od pierwszej do niemal ostatniej strony, obserwując charakterystyczną dla pisarza zmienność nastrojów w trakcie pisania (notabene, podobna zmienność usposobienia była jedną z ważnych cech warsztatu artystycznego drugiego naszego noblisty – Władysława Stanisława Reymonta)<sup>5</sup>. Skrajne emocje wytyczały bowiem granice Sienkiewiczowskich dzieł: od podniecenia i radości, po zmęczenie i *horror vacui*, ogarniający artystę tuż po napisaniu upragnionego przezeń słowa „koniec”.

Poprzedzające pisanie zmiany nastroju śledzić możemy w korespondencji pisarza z Jadwigą Janczewską. W liście z 24 listopada 1894 r. Sienkiewicz pisał:

Wezmę się w Lugano do wstępu czy też prologu do *Quo vadis* i ogłoszę go przed rozpoczęciem powieści. Czuję się na siłach do pisania – i mam ochotę. Pewna solidność w kompozycji Połanieckich i przewyciężenie trudności, które były liczne, dało mi trochę wiary w moją siłę i w to, że jak muszę, to zrobię<sup>6</sup>.

Ale wystarczyło zaledwie kilka dni, jakiś nieprzewidziany wypadek, który zaszedł w życiu artysty, silniejsze przeżycie i pojawił się lęk, czy „nowy latawiec”<sup>7</sup> wzbije się w powietrze:

<sup>3</sup> A. Grzymała-Siedlecki, *Autor Trylogii jako pan Sienkiewicz*, [w:] *Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim*, Kraków 1962, s. 6.

<sup>4</sup> J. Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 6.

<sup>5</sup> Jak obliczył Julian Krzyżanowski, na korespondencję Sienkiewicza składało się około 15 tys. arkuszy. Niestety, podczas II wojny światowej znaczna jej część zaginęła. Z ocalałego zbioru 3500 listów walorami estetycznymi oraz bogactwem informacji na temat życia osobistego i warsztatu pisarskiego wyróżnia się zespół 550 listów napisanych do Jadwigi z Szetkiewiczów Janczewskiej – siostry przedwcześnie zmarłej żony pisarza.

<sup>6</sup> List H. Sienkiewicza do J. Janczewskiej z 24 XI 1894, w: *Henryk Sienkiewicz. Listy (Jadwiga i Edward Janczewscy)*, red. J. Krzyżanowski, oprac. M. Bokszezanin, t. II, cz. 2, Warszawa 1996, s. 108. Dalej lokalizacja skrócona według tego wydania oznaczonego skrótem L; pierwsza liczba po skrócie oznacza tom, druga – część, trzecia zaś stronicę.

<sup>7</sup> Określenie to pojawiło się w liście Sienkiewicza do Janczewskiej z 28 XI 1894, w: L, II, 112.

Coś „zaczyna się psuć w państwie duńskim”, jak mówi Hamlet [...]. Trochę dlatego chcę już zacząć *Quo vadis*, choć z drugiej strony aż strach mnie bierze, że to znów trzeba będzie pisać i pisać – bez końca i bez życiowej kompensaty. Do prologu nibym się już zabrał, a niby nie. I chce mi się i niesporo mi<sup>8</sup>.

Ten brak zapału nie dziwi, jeśli pamięta się, z jakim natężeniem przez wiele lat pracował twórca. Zawsze systematyczny, zawsze świetnie zorientowany w temacie, który zamierzał poruszyć, nie szczędził wysiłków, ażeby dzieło trafiające do rąk czytelników było skończone i dopracowane. I choć niemal wszystkie powieści napisane po *Ogniem i mieczem* odniosły sukces, sam pisarz zawsze pozostawał jakby trochę nieufny, wątpiący, nie do końca przekonany o mocy swojego pióra.

Mam też zamiar przesiedzieć zimę w Warszawie nad *Krzyżakami*, których już rozmaite pisma zapowiadają. Nic jeszcze nie wiem, jak to będzie i jak to pójdzie. Próby mi nie idą łatwo i, jak zwykle w początkach, wątpię o sobie i przyszłym dziele. Gdyby nie długie doświadczenie, że jednak w końcu dawałem sobie zawsze jakoś radę – byłyby to chwile istotnie ogromnie przykre<sup>9</sup>.

Jednocześnie należy zdawać sobie sprawę, że niewiara we własne siły, pojawiająca się w listach do przyjaciół od zarania twórczości literackiej Sienkiewicza po sam koniec jego życia, była niekiedy rodzajem gry z adresatem, od którego pragnęło usłyszeć się komplement czy słowo uznania dla dobrze wykonanej pracy.

## II

Przyzwyczailem się zmieniać w obrazy, poematy, wszystko, co mnie raduje, smuci i dręczy. Wszystkie moje dzieła są fragmentem jednej wielkiej spowiedzi<sup>10</sup>.

Jakże inaczej czyta się utwory, których proces powstawania odbywał się niejako na naszych oczach. Ileż ukrytych znaczeń można wyczytać pomiędzy wersami, gdy poznamy okoliczności tworzenia. Niedoszacowana dziś przez krytykę współczesna powieść *Bez dogmatu* stanowić może kopalnię bezcennych wiadomości na temat życia wewnętrznego Sienkiewicza, o ile oczywiście czyteln-

<sup>8</sup> L, II, 3, 112. Sienkiewicz wielokrotnie w listach do przyjaciół dawał wyraz swoim preferencjom literackim, przywołując i cytując bohaterów Szekspirowskich. Szczególnie bliska była mu postać duńskiego księcia Hamleta, z którą wielokrotnie utożsamiał się zarówno w listach, jak i na kartach swych powieści.

<sup>9</sup> List H. Sienkiewicza do J. Janczewskiej z 25 VIII 1896, w: L, II, 3, 197.

<sup>10</sup> J. W. Goethe, cyt. za: J. Parandowski, *Alchemia słowa*, Warszawa 1965, s. 21.

nik zda sobie sprawę, że dzieje Leona Płoszowskiego można odczytywać jako dekadencją spowiedź samego pisarza. Z jego listów do przyjaciół dowiadujemy się bowiem, że często towarzyszyły artyście stany depresyjne, poczucie samotności i zniechęcenia. Te same nastroje odnajdziemy także na kartach *Bez dogmatu* – utworu, gdzie jak zauważył Konstanty Górski, są całe stronicę pisane przez wielkiego artystę, nie Płoszowskiego, ale Henryka Sienkiewicza<sup>11</sup>. Mało tego, równocześnie z tworzeniem wymienionej powieści twórca zaczął pisać swój pamiętnik (spłonął on prawdopodobnie podczas powstania warszawskiego), z którego, jak zwierzał się Janczewskiej, „będzie się nieraz przepisywało w poprawionej formie całe ustępy”<sup>12</sup>. Miało więc pisanie sens terapeutyczny, uwalniający artystę z tkwiących w nim kompleksów, co, jak sugerowała Erwina Groten-Sonecka, stało się możliwe dzięki przeniesieniu ich na postać Płoszowskiego<sup>13</sup>. Podobnie było z *Rodziną Polanieckich* – dziełem, nad którym od samego początku zawisły czarne chmury. Tworzone w atmosferze towarzyskiego skandalu, wywołanego zerwaniem ślubu pisarza z dużo młodszą od niego Marią Romanowską, stało się areną walki Sienkiewicza z własną urażoną dumą i ambicją. Niepowodzenia życiowe zaciążyły silnie na powieści i wpłynęły na jej kształt artystyczny. Do niespodziewanych rozmiarów rozrósł się wprowadzony dopiero w Neapolu, w kwietniu 1894 r. (a więc już po feralnych dla pisarza wydarzeniach związanych z małżeństwem), wątek nieszczęśliwej miłości poety Zawilowskiego do panny Linety. Stał się on oczywiście przedmiotem salonowych plotek. Dopatrywano się odbicia przeżyć samego Sienkiewicza, który obwiniając o nieudane małżeństwo matkę Marynuszki, panią Wołodkiewiczową, oszkalował ją na kartach powieści. Sam pisarz w listach do przyjaciół zaprzeczał, jakoby chciał oczernić „te panie”, przyznając jednocześnie, że nie sposób było nie wprowadzić ich do *Polanieckich*. O tym jednak, jak wielką zadrą tkwiła w psychice Sienkiewicza ta sprawa, świadczy dobitnie korespondencja pisarza, w której rozwód z Marią i osoba niedoszłej teściowej przewijają się obsesyjnie niemal przez dwa lata. Niemniej jednak

wprowadzenie do powieści sprawy narzeczeństwa Zawilowskiego i Niteczki było koniecznością dla pisarza, który w ten sposób wyleczył się z „kompleksu Marynuszki”, jak niewydarzone jego drugie małżeństwo nazwać można<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> Zob. K. M. Górski, *Najnowsza powieść Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1891, s. 384.

<sup>12</sup> Słowa z listu H. Sienkiewicza do J. Janczewskiej, cyt. wg T. Bujnicki, *Wstęp*, [w:] H. Sienkiewicz, *Bez dogmatu*, Wrocław 2002, s. LII.

<sup>13</sup> E. Groten-Sonecka, *Sienkiewicz jeszcze nieznan*, [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu czterdziestolecia pracy naukowej prof. Dra Juliusza Kleinera*, kom. red. S. Kawyn [i in.], Łódź 1949, s. 442.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 292.

## III

W pisaniu i robocie literackiej [...], jest jedna rzecz trudniejsza niż się zdaje, i wskutek tego bardzo rzadka; oto umieć się uśmiechać<sup>15</sup>.

To zdanie, które pojawiło się w jednym z listów Sienkiewicza, jest znamienne dla całej twórczości pisarza, choć zapewne dziwić może czytelników, skłonnych do przenoszenia duchowych cech (prostoty, krzepiącej ufności) chociażby *Trylogii*, którą czyta się lekko i niemal jednym tchem, na stan psychiczny jej autora. O tym jednak, że praca literacka była trudna, możemy przekonać się, wertując grube tomy korespondencji pisarza. W listach do przyjaciół często bowiem utyskiwał na życie podporządkowane funkcjonowaniu dziennika, obwarowane terminami, monotonne, nużące. Niejednokrotnie nawiedzały artystę czarne myśli związane z obawą nieukończenia dzieła. Często towarzyszyła mu chandra, a brak jednej kropki w zdaniu potrafił popsuć humor i przyprawić Sienkiewicza o złość. Brak ustabilizowanej sytuacji życiowej i ciągle przenoszenie się z miejsca na miejsce także nie ułatwiały pisarzowi pracy, a pracować musiał. Na jego barkach przecież spoczywał ciężar utrzymania siebie i dwójki dzieci. Sprawy finansowe ściśle więc łączyły się z jego twórczością i choćby dlatego Sienkiewicz nie mógł pozwolić sobie na dłuższy odpoczynek czy zasłużoną przerwę:

Przecież, jeśli *Wołodyjowski* bardzo się nie uda, to pominąwszy miłość własną i mniejszą zasługę literacką – zmniejszy się zaraz pożądanie następnych powieści, pokup na nie, ceny i wiele innych rzeczy się zmieni, od których zależy. [...] Więc pisało się przy bardzo rozerwanej myśli<sup>16</sup>.

Przypomnieć zresztą należy, że w okresie pozytywizmu pisarz prócz idealnych miał również praktyczne cele i pracował nie tylko z poczucia misji, ale głównie po to, by zarobić. Sienkiewicz, który oprócz talentu pisarskiego musiał wykazać się także zmysłem ekonomicznym, często, nim pierwsze słowo nowego utworu pojawiło się na papierze, już był zobowiązany licznymi kontraktami. *Rodzina Polanieckich* w dużej więc mierze powstała dlatego, że jej twórca potrzebował pieniędzy. Sienkiewicz, który jak sam mówił, miał wstręt do długów, nie chcąc się zapożyczać, zawarł z „Biblioteką Warszawską” kontrakt o „dużą powieść”, co skwitował w liście do Janczewskiej zdaniem:

Ma to tę dobrą stronę, że muszę ją napisać, a tę złą, że, Boże, kiedyż się uwolnię od tej katorgi<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> List H. Sienkiewicza do J. Janczewskiej z 6 X 1894, L, II, 3, 83.

<sup>16</sup> List H. Sienkiewicza do J. Janczewskiej z 28 IV 1887, L, II, 2, 390.

<sup>17</sup> List H. Sienkiewicza do J. Janczewskiej z 10 XII 1892 w: L, II, 2, 83.

W interesującym szkicu Sienkiewicza, zatytułowanym *O swej własnej twórczości*, napisanym jako odpowiedź na ankietę „Świata” w 1912 r., czytamy:

Jakkolwiek pisanie nie przychodzi mi wcale z łatwością, rękopisy moje wyglądają dość czysto, albowiem przekreślam naprzód w myśli wszelkie zdania i określenia, które nie wydają mi się malownicze i silne. Wolę takich pisarzy, którzy trudno piszą, ale których łatwo się czyta, niż takich, którzy łatwo piszą, a trudni są do czytania<sup>18</sup>.

W przytoczonej wypowiedzi Sienkiewicz bardzo dyplomatycznie wypowiadał się na temat trudów, towarzyszących mu podczas długoletniej pracy literackiej. Było to jednak uzasadnione. W XIX w., jak podkreśliła Jolanta Sztachelska, wizerunek wielu pisarzy polskich był mocno zniekształcony. Narzucona im przez sieć rozmaitych uwikłań towarzyskich i społecznych maska pokrywała się z oficjalnym życiorysem artysty, powstałym na użytek prasy i czytelników, w którym za wszelką cenę unikano niewygodnych zakrętów ich biografii. Za wzorcowy przykład takiego życiorysu uznać możemy wywiad udzielony przez Sienkiewicza Ferdynandowi Hoesickowi w 1900 r.<sup>19</sup> W tym wywiadzie pisarz sprawiał wszelkie pozory człowieka szczęśliwego, zgodnie z kodeksem towarzyskim tamtych czasów, stawiającym znak równości między sukcesem autorskim a życiem osobistym twórcy. Sienkiewiczologia, która rozrosła się wówczas do monstrualnych rozmiarów, sprzyjała manipulacji wizerunkiem pisarza, aspirującego do roli „hetmana dusz” i „narodowego wieszczka”. Nieczęsto więc pojawiała się nuta refleksji nad ciężarem misji, jaką przyjął na siebie wrażliwy artysta. Misja zaś była wyczerpująca, a zdobyta sława okupiona cierpieniem. I to nie tylko cierpieniem psychicznym, związanym z wytężoną pracą, czy troską o odbiór dzieła, ale również cierpieniem fizycznym. Z okresu powstawania *Potopu* pochodzi list Sienkiewicza do Janczewskiej. Wynika z niego, że rzemiosło literackie częstokroć sprowadzało się do rutynowej, niemal mechanicznej czynności, której końca wyczekiwało się z utęsknieniem.

...Gdybym z taką przyjemnością pisał [*Potop*], jak Tobie odpisuję, miły Chińczyku, pewno by już Kmicie był u nóg swojej Oleńki. [...] tak się czuję ciągle zmęczony, jakby po ciężkiej pracy fizycznej. Prawda, że chodzę dużo, a jem źle, wstaję rano, a usypiam dość późno; inni kuracjusze nie robią także nic, a ja ciągle zwijam tę nieskończoną nić *Potopu*. Kiedyż już kłębek będzie zupełnie zwinięty!<sup>20</sup>

Intensywna praca literacka, związana z nią popularność i względna zamożność, z pewnością dostarczały pisarzowi wiele satysfakcji. Niestety, niejedno-

<sup>18</sup> H. Sienkiewicz, *O swej własnej twórczości*, cyt. wg J. Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 344.

<sup>19</sup> Zob. F. Hoesick, *U Henryka Sienkiewicza w Warszawie*, [w:] *Sienkiewicz i Wyspiański. Przyczynki i szkice*, Warszawa 1918, s. 1–56. Tekst Hoesicka ukazał się po raz pierwszy w „Tygodniku Ilustrowanym” w marcu 1900 r.

<sup>20</sup> List H. Sienkiewicza do J. Janczewskiej z 5 VIII 1886, L, II, 2, 150.

krotnie wszystko to odbywało się kosztem osób mu najbliższych. Zdarzało się bowiem, że artyście nie starczało czasu na pielęgnowanie ogniska domowego czy regularne odpowiadanie na listy. Swoją korespondencyjną opieszałość usprawiedliwiał Sienkiewicz niechęcią, jaką napawała go już sama mechaniczna czynność pisania<sup>21</sup>. Pisarz wolał więc milczeć, niż być zmuszonym do ponownego chwycenia za pióro. Dobitnie wyraził to w liście do Mścislawa Godlewskiego:

Nie pisałem do Ciebie, bom nie mógł ani ręką, ani nogą ruszyć od roboty. Siedziałem jak kamień i męczyłem się jak pies, po czym nie mogłem zebrać dwóch myśli<sup>22</sup>.

Praca w pośpiechu, przy nieustająco napiętym harmonogramie dnia, była niezwykle wyczerpująca. Nic więc dziwnego, że odbijało się to na zdrowiu pisarza. Częste migreny, stany przygnębienia, niepokój nerwowy na stałe wpisują się w biografię przedwcześnie starzejącego się autora. Trud literackiego rzemiosła oraz zmaganie się z własnym zniechęceniem szczególnie uwidacznia się w korespondencji twórcy z okresu powstawania *Bez dogmatu*. Dała się wówczas pisarzowi mocno we znaki samotność, którą odczuwał przebywając z dala od rodziny w Kaltenleutgeben. Zdany jedynie na własne towarzystwo, chcąc nie chcąc Sienkiewicz ustawicznie pracował w myślach nad utworem albo, co jeszcze gorzej wpływało na jego stan psychiczny, analizował swoje dolegliwości zdrowotne. Nie sposób zresztą nie zauważyć, że uwagi czynione na temat własnego samopoczucia i towarzyszących artyście niemal od zawsze dolegliwości wypełniają sporą część jego korespondencji z Janczewską. Dysponując tym swoistym materiałem dowodowym, można nawet zaryzykować stwierdzenie, że Sienkiewicz był hipochondrykiem. Choroba ta przejawia się bowiem poczuciem nieuzasadnionego lęku o własne zdrowie, a co ważniejsze, u jej podłoża bardzo często leży brak satysfakcji życiowej lub niezaspokojona potrzeba miłości. Przymus codziennego pisania, lęk o reakcję ze strony czytelników i krytyki oraz brak ustabilizowanej sytuacji rodzinnej (przedwczesna śmierć ukochanej żony; wieloletni, nie wyznany nigdy afekt w stosunku do szwagierki; nieudane drugie małżeństwo z Marynuską) mogły stać się wystarczającą przyczyną do ucieczki w chorobę, która skutecznie odwracała uwagę pisarza od bolączek dnia codziennego.

Niemniej praca literacka, określana znamiennej przez samego Sienkiewicza jako „piłowanie”, prócz męki związanej z wysiłkiem intelektualnym i rezygnacją z życia osobistego, dostarczała także wiele satysfakcji. Nie dość bowiem, że pozwoliła zdobyć sławę – mile łechcąc próżność pisarza, to spełniała także funkcje terapeutyczne.

<sup>21</sup> List H. Sienkiewicza do J. Janczewskiej z 20 IX 1894, L, II, 3, 80.

<sup>22</sup> List H. Sienkiewicza do M. Godlewskiego z 17 II 1896, [w:] H. Sienkiewicz, *Listy do Mścislawa Godlewskiego (1878–1904)*, oprac., wstępem i komentarzem zaopatrzył E. Kiernicki, Wrocław 1956, s. 235.

*Potop* – przez wielu uznawany za najlepszą część *Trylogii* – powstawał niemal przy łóżku umierającej na gruźlicę żony. Mylilby się jednak ten, kto posądzałby pisarza o bezduszość. Z listu napisanego do Janczewskiej 21 sierpnia 1886 r. dowiadujemy się, że systematyczny wysiłek związany z pracą nad utworem stał się dla twórcy swego rodzaju wentylem bezpieczeństwa, broniąc go przed popadnięciem w obłęd czy depresję. Oczywiście, w wirze ustawicznych przeprowadzek i podróży, w ferworze walki o życie chorej *Potop* był także ciężarem, którego pozbycia z niecierpliwością oczekiwał. A jednak, jak wynika z listu do szwagierki, wieńczący powieść wyraz „koniec” nie przyniósł oczekiwanego przez Sienkiewicza zadowolenia. Otwierał bowiem jutro, które trudno było czymś zappełnić. *Horror vacui* spowodowany wyczerpaniem i tymczasowym brakiem weny twórczej, sprawił, że jedynym pragnieniem pisarza była daleka podróż. Podróż, która nosiła wszelkie znamiona ucieczki. Sienkiewicz bowiem pragnął oderwać się na jakiś czas od bliskich ludzi i starych miejsc, boleśnie przypominających ukochaną żonę, a także chciał uniknąć zamętu, jaki zostałby zapewne wywołany przez pierwsze głosy krytyki pod adresem niedawno ukończonego *Potopu*. Niestety, również wyjazd nie przyniósł spodziewanego ukojenia:

W dzień jest mi jako tako, ale pod wieczór nerwy moje zmieniają się w prawdziwe erynie i szarpia mnie. Wówczas Bóg wie, co nie przychodzi do głowy, prawdziwy bukiet czarnych myśli

– napisał z Aten do Janczewskiej<sup>23</sup>.

Wydaje się, że paradoksalnie dopiero kolejny wysiłek związany z pracą nad trzecią częścią *Trylogii* – *Panem Wołodyjowskim* – ukoił nieco nerwy Sienkiewicza, bo gdy w czerwcu 1887 r. powieść zaczęła się ukazywać w dziennikach, widywano go z dziećmi w Kaltenleutgeben w „dobrym i pogodnym usposobieniu”<sup>24</sup>.

Krytycy wskazywali często na niedopracowanie zakończeń wielu utworów pisarza. Sąd ten wydaje się uzasadniony. Można go tłumaczyć zmęczeniem Sienkiewicza oraz pragnieniem doprowadzenia rozpoczętego dzieła do szczęśliwego i szybkiego zakończenia. W świetle Sienkiewiczowskiej korespondencji zarzuty pod adresem końcowych partii utworów mogłyby wydawać się jednak nieuzasadnione. Finalizując *Rodzinę Połanieckich*, wykrzesał z siebie resztki sił, „by wykończyć wszystko do ostatka i związać, co było do związania”<sup>25</sup>. Z listu do Janczewskiej, pochodzącego z ostatniego okresu pracy nad powieścią, przebija ogromne, fizyczne zmęczenie, ale i radość. Radość z faktu, że „kolejna dobra powieść obyczajowa wzbogaci literaturę”, choć wypadki zachodzące w życiu

<sup>23</sup> List H. Sienkiewicza do J. Janczewskiej z 1886, cyt. za A. Nof er, *Henryk Sienkiewicz*, Warszawa 1959, s. 152.

<sup>24</sup> Cyt. za A. Nof er, *op. cit.*, s. 152.

<sup>25</sup> Zob. list H. Sienkiewicza do J. Janczewskiej z 23 X 1894, L, II, 3, 89.



osobistym twórcy wcale mu tego nie ułatwiały<sup>26</sup>. Pierwsze chwile po zakończeniu obszernych utworów nasuwały zazwyczaj Sienkiewiczowi okazję do refleksji. Oto przesuwaly się przed nim obrazy z długoletniej i żmudnej pracy literackiej. Czasami nawet towarzyszył im podziw dla siebie samego, że tak wielkie przedsięwzięcie udało się doprowadzić do końca. Na horyzoncie majaczyły jakieś mgliste plany związane z odpoczynkiem i czynnościami, na które w ferworze pracy nigdy nie było dostatecznie dużo czasu. Dopiero później, czasami następnego dnia pojawiała się nostalgia:

gdym się rozbudził i pomyślałem, że nie ma już Polanieckich, było mi ich trochę żal. Zakończenie rzeczywiście jest dobre – i w ogóle ostatnie rozdziały są pełne jakiejś ludzkiej wyrozumiałości dla życia<sup>27</sup>.

Swoją drogą, nie sposób przeoczyć, jak niejednokrotnie mylił się Sienkiewicz w ocenie wartości tworzonych przez siebie dzieł, bezkrytycznie powtarzając słowa uznania dla powieści, którym trudno dziś bez zastrzeżeń przypisać wartość arcydzieła. Mało tego. Z korespondencji Sienkiewicza wynika, że pisarz nie lubił krytyki: „Czego ta psiarnia chce ode mnie?”<sup>28</sup> pytał nie bez złości, wysłuchując zarzutów kierowanych pod adresem *Ogniem i mieczem*. Zdarzało się nawet, że nie czytał nieprzychylnych dlań artykułów. W listach do szwagierki przytaczał tylko te recenzje, które mimo mniejszych czy większych zastrzeżeń były mu przychylne. Milczeniem zaś lub pogardliwym słowem zbywając te, które nie przypadły mu do gustu. Ludzkie to i zrozumiałe, lecz jaką rysę żłobi w spiżowym pomniku pisarza, z jednej strony lękającego się, że „nie potrafi postaci tak odmalowywać, jak je odczuwał”<sup>29</sup>, z drugiej ciskającego gromy w „osłów” (tak pogardliwie napisał o recenzentach).

#### IV

Prawdziwa korespondencja nie jest wymianą myśli i uczuć, komplementów lub dowcipów, lecz żywym dramatem, który trzeba nie odegrać, lecz rozegrać z poczuciem sceniczności<sup>30</sup>.

Obracając się w kręgu zagadnień poświęconych krytyce i krytykom, warto zwrócić uwagę na szwagierkę pisarza – Jadwigę Janczewską. Obdarzona silnym charakterem i niezmiernym urokiem osobistym wywarła niezwykle wpływ na

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 91.

<sup>27</sup> *Ibidem*.

<sup>28</sup> List H. Sienkiewicza do osoby anonimowej, J. Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 115.

<sup>29</sup> Zob. list H. Sienkiewicza do E. Leo z marca 1877 r., w: J. Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 61.

<sup>30</sup> K. Irzykowski, *Nieoficjalna literatura*, „Świat” 1913, nr 38, cyt. za B. Mazan, *Pozytywizm warszawski z perspektywy mikroświatów tekstowych*, Łódź 2002, s. 217.

twórczość i życie Sienkiewicza. Dzięki obfitej korespondencji pisarza z siostrą zmarłej żony możemy prześledzić nie tylko sam proces powstawania wielu utworów, ale także genezę poszczególnych wątków, które pod okiem „milego Jankulia”<sup>31</sup> przechodziły niekiedy całkowitą metamorfozę. W związku z rozważaniami na temat korespondencji Janczewskiej z pisarzem pojawia się jeszcze jedno ciekawe zagadnienie, dotyczące „problemu syjamskiego na terenie literatury”<sup>32</sup>. Określenia tego użyła Stefania Skwarczyńska, próbując odpowiedzieć na pytanie, jaki wpływ na treść i formę listu ma jego adresat. Na ile osobowość nadawcy zrasta się i utożsamia z osobą odbiorcy i jak poprzez to kształtowany jest charakter ich korespondencji. Maria Danilewiczowa w szkicu *Maska człowieka szczęśliwego* zauważyła, że z listów pisarza do szwagierki wyłania się obraz człowieka zmęczonego, wyczerpanego pracą literacką, pokornego wobec krytycznych uwag szwagierki na temat swych utworów – ale jednocześnie rad tych uparcie się dopraszającego<sup>33</sup>. Istotnie, w dużej mierze dostosowywał się Sienkiewicz do jej upodobań:

Robię wszystko, by ciebie zadowolić. Pyszne sceny Płoszowskiego z panią Davisową wyrzuciłem przez okno Tokajowi – zostały tylko jego, to jest Płoszowskiego [...] refleksje, a i o te jeszcze strach<sup>34</sup>.

Niechęć Janczewskiej do spraw przyziemnych związanych z fizjologią i biologią oraz brak akceptacji dla nowinek literackich zaważyły z pewnością na kształcie artystycznym *Bez dogmatu*, choć jak napisała Maria Bokszczanin:

Wskutek ingerencji Janczewskiej literatura polska straciła może powieść [*Bez dogmatu*] o nasyconych barwach realistycznych, ale zyskała utwór o delikatnym rysunku postaci, bardziej pogłębiony psychologicznie<sup>35</sup>.

Wzajemne stosunki pomiędzy Sienkiewiczem i Dzy (jak pieszczotliwie nazywał szwagierkę) wydają się niezwykle interesujące w świetle badań reakcji pisarza na krytykę. Wiemy już, że jej nie znosił. Zwłaszcza gdy wychodziła od ludzi obcych i nie do końca rozumiejących intencje pisarza. Czym innym jednak była krytyka usłyszana od kobiety, którą podziwiał się i ceniło. Sienkiewicz nie ukrywał, że intelektualny flirt, jak można byłoby nazwać liczącą tysiące stron korespondencję z Jadwigą, działał nań nie tylko odświeżająco, ale

<sup>31</sup> Iwan K. Jankulio – cenzor warszawski.

<sup>32</sup> S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, Lwów 1937, s. 73.

<sup>33</sup> M. Danilewiczowa, *Maska człowieka szczęśliwego*, [w:] *Sienkiewicz żywy*, Londyn 1967, s. 16.

<sup>34</sup> List H. Sienkiewicza do J. Janczewskiej, cyt. za: M. Bokszczanin, *Listy Henryka Sienkiewicza do Jadwigi Janczewskiej jako źródło o życiu i twórczości pisarza. Renesans badawczy*, [w:] *Henryk Sienkiewicz. Twórczość i recepcja*, red. L. Ludorowski, Lublin 1991, s. 376.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 376.

pozwalał także spojrzeć na własną twórczość z dystansem. Biorąc do serca uwagi Janczewskiej dotyczące *Bez dogmatu*, powykreślał wszystko, co mogło wydawać się nazbyt drastyczne i wulgarne:

[...] wybuch uczucia następuje w Peli na morzu. Miała to być dość realna scena – tymczasem, wiesz co z niej zostało. Oto Płoszowski pisze w danym miejscu: „Więc zdałem statek na wolę morza” – i nic więcej. Dalsze słowa: „jak ona zdała się na moją” – po namyśle wykreśliłem. To istotnie było zrobione dla milego Jankulia, ale wyszło na zupełną korzyść<sup>36</sup>.

Śląc listy pachnące fiołkiem lub heliotropem, wniosła więc Janczewska w życie samotnego pisarza kobiecą wrażliwość. Wrażliwość, której zabrakło twórcy, gdy zmarła jego pierwsza żona. Ale ważne jest, by pamiętać, że oprócz wymiany myśli, miały także listy sens terapeutyczny. Goniącemu po świecie pisarzowi stwarzały namiastkę domu. Pozwalały podzielić się z kimś nie tylko wrażeniami z podróży czy refleksją na temat przeczytanej książki, ale także, czysto po ludzku, mógł w nich artysta poskarżyć się na ból zęba, niekończące się migreny, złą aurę. Ponarzekać na uciążliwość krytyków, poplotkować o znajomych. Być w nich po prostu Henrykiem Sienkiewiczem – nie wielkim pisarzem w szczelnie zapiętym tuzurku, ale przede wszystkim zwykłym człowiekiem.

*Dominika Sobierajska*

SIENKIEWICZ HINTER DEN KULISSEN  
ALSO ÜBER DIE AUSGEWÄHLTEN FRAGEN AUS DER PSYCHOLOGIE  
DES SCHÖPFUNGSVORGANGS

(Zusammenfassung)

Der Artikel enthüllt den Mechanismus des Schöpfungsvorgangs von Henryk Sienkiewicz. Aufgrund der von ihm hinterlassenen Zeugnisse wie: Briefe, Notizen, retrospektive Berichte von mit ihm verbundenen Personen, versuchte ich den Gestaltungsvorgang der Werke im Geist des Schöpfers zu forschen und zu ergründen, wie es dazu kam, dass ein bescheidener Literat zum Rang des nationalen Symbols aufgewachsen war und darauf zu antworten, in welchem Maß diese Rolle auf seine Psyche und auf seine Arbeitsstätte Einfluss ausgeübt hat.

<sup>36</sup> List H. Sienkiewicza do J. Janczewskiej z 29 XII 1890, [w:] J. Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 165.